Tajemnica Talary, cz. IV

Tajemnica Talary

Część IV

pióra

Mery Llykith

yna nigdy więcej nie zobaczyła cesarskiej wysłanniczki Lady Brisienny, lecz ta dotrzymała swojej obietnicy. Proseccus, nocny łowca w służbie Cesarstwa, przybył pod przebraniem do domu Lorda Strale. Gyna była pojętną uczennicą i w ciągu kilku dni nauczył ją tego, co powinna wiedzieć.

„To prosty urok, nie z rodzaju tych zaklęć, które zamieniają szarżującego daedrotha w zakochane szczenię - powiedział Proseccus. - Jeśli zrobisz lub powiesz coś, co normalnie rozgłościłoby lub uraziło twój cel, jego moc osłabnie. Chwilowo zmieni sposób, w jaki cel cię postrzega, jak czynią zaklęcia Szkoły Iluzji, lecz uczucia szacunku i podziwu dla ciebie muszą być wspierane urokiem o naturze mniej magicznej".

„Rozumiem" - Gyna uśmiechnęła się, dziękując nauczycielowi za dwa zaklęcia iluzji, których ją nauczył. Nadszedł czas, by skorzystała z nowo nabytych umiejętności.

Siedziba Gildii Prostytutek w Camlorn była wielkim pałacem w zamożnej północnej dzielnicy miasta. Książę Sylon mógłby tam trafić nawet z zawiązanymi oczami lub spity jak bela, co zresztą często się zdarzało. Dziś wieczorem był jednak tylko lekko wstawiony i postanowił więcej nie pić. Dziś miał ochotę na rozkosz. Jego własny rodzaj rozkoszy.

„Gdzie Grigia, moja ulubienica?" - zapytał na wejściu szefową Gildii.

„Wciąż kuruje się po spotkaniu z panem w zeszłym tygodniu". Kobieta uśmiechnęła się pogodnie. „Większość innych pań jest zajęta z klientami, ale zostawiłam dla pana coś specjalnego. Nową dziewczynę. Na pewno będzie pan z niej zadowolony".

Książę dał się zaprowadzić do suto ozdobionego aksamitem i jedwabiem apartamentu. Gdy wszedł, Gyna wyszła zza parawanu i rzuciła szybko swe zaklęcie, z umysłem otwartym na wiarę, jak przykazał jej Proseccus. Z początku trudno było stwierdzić, czy zaklęcie zadziałało. Książę spojrzał na nią z okrutnym uśmiechem, gdy nagle jego twarz rozjaśniła się, jak słońce wychodzące zza chmur, i zniknęło z niej okrucieństwo. Gyna wiedziała, że już należy do niej. Zapytał, jak jej na imię.

„Akurat nie mam żadnego imienia - przekomarzała się Gyna. - Nigdy jeszcze nie kochałam się z prawdziwym księciem. Jeszcze nigdy nie byłam w pałacu. Czy pański jest bardzo... duży?"

„Nie jest jeszcze mój - książę wzruszył ramionami. - Ale pewnego dnia zostanę królem".

„Cudownie byłoby mieszkać w takim miejscu - szczebiotała Gyna. - Tysiąc lat historii. Wszystko musi być takie stare i piękne. Obrazy i książki i posągi i gobeliny. Czy pańska rodzina przechowuje wszystkie swoje stare skarby rodzinne?"

„Tak, zgromadzone na kupie z mnóstwem nudnych starych śmieci w archiwum w grobowcu. Czy mógłbym cię teraz zobaczyć nagą, proszę?"

„Najpierw chwila rozmowy, chociaż możesz się rozebrać, kiedy tylko chcesz - powiedziała Gyna. - Słyszałam, że jest tam archiwum, ale całkiem nieźle ukryte".

„Za rodzinną kryptą jest fałszywa ściana" - powiedział książę, łapiąc ją za rękę i przyciągając do siebie, by ją pocałować. Coś zmieniło się w jego oczach.

„Wasza wysokość rani moją rękę" - zawołała Gyna.

„Dość gadania, urzekająca dziwko" - warknął książę. Powstrzymując ostre ukłucie strachu, Gyna pozwoliła, by jej umysł ochłonął, a jej zmysły zawirowały. Gdy jego rozgniewane usta dotknęły jej warg, rzuciła drugie zaklęcie, którego nauczył jej iluzjonista.

Książę poczuł, jak jego ciało obraca się w kamień. Zastygły w jednej pozycji patrzył, jak Gyna zbiera swoje ubrania i wychodzi z pokoju. Paraliż miał potrwać jeszcze tylko kilka minut, ale tyle jej w zupełności wystarczało.

Szefowa Gildii wcześniej opuściła budynek wraz ze wszystkimi dziewczętami, tak jak kazali jej Gyna i Lord Strale. Obiecali powiedzieć jej, kiedy powrót będzie już bezpieczny. Nie przyjęła nawet odrobiny złota za swój udział w pułapce. Powiedziała, że wystarczy jej to, iż jej dziewczęta nie będą już więcej torturowane przez tego okrutnego zboczeńca księcia.

„Cóż za okropny chłopak - pomyślała Gyna zakładając na głowę kaptur i biegnąc ulicami w stronę domu Lorda Strale. - To dobrze, że nigdy nie zostanie królem".

Następnego ranka Król i Królowa Camlorn udzielali codziennej audiencji rozmaitym członkom arystokracji i dyplomatom, których nie zebrało się zbyt wielu, więc sala tronowa była raczej pusta. Był to niesamowicie nudny sposób na rozpoczęcie dnia. Pomiędzy poszczególnymi petentami para królewska wydawała z siebie królewskie ziewnięcia.

„Gdzie podziali się wszyscy interesujący ludzie? - mruknęła Królowa. - Gdzie jest nasz drogi synek?"

„Podobno szalał po północnej dzielnicy w poszukiwaniu jakiejś ladacznicy, która go okradła - zachichotał król z czułością. - Cóż za wspaniałe chłopaczysko".

„A co z Królewskim Magiem Bitewnym?"

„Wysłałem go, by zajął się pewną delikatną sprawą". Król zmarszczył brwi. „Ale było to prawie tydzień temu i od tego czasu nie skontaktował się ze mną ani słowem. Troszkę to niepokojące".

„W rzeczy samej, Lord Eryl nie powinien oddalać się na tak długo". Królowa zasępiła się. „Co by było, gdyby pojawił się jakiś drań czarownik i nam zagroził? Mężu, nie śmiej się ze mnie, właśnie po to wszystkie domy królewskie Wysokiej Skały trzymają u swego boku maga. By chronił ich dwór przed złymi urokami, takimi jak ten, który dotknął tak niedawno naszego biednego Cesarza".

„Z ręki jego własnego maga bitewnego" - zaśmiał się Król.

„Lord Eryl nigdy nie zdradziłby cię w ten sposób, dobrze o tym wiesz. Jest na twoich

usługach, odkąd byłeś księciem Oloine. Doprawdy, że też przeszło ci przez myśl porównanie między nim a Jagarem Tharnem". Królowa lekceważąco machnęła rękami. „Właśnie taki brak zaufania doprowadza do ruiny królestwa w całym Tamriel. Słuchaj, Lord Strale mówi mi, że..."

„To kolejna zguba" - zadumał się Król.

„Ambasador?" Królowa pokręciła głową. „Nie, on jest tutaj. Życzył sobie odwiedzić grobowce i złożyć hołd twoim czcigodnym przodkom, więc go tam skierowałam. Nie mam pojęcia, co zabiera mu tam tyle czasu. Musi być bardziej pobożny, niż mi się zdawało".

Ze zdziwieniem zauważyła, że Król podniósł się z miejsca, zaniepokojony. „Czemu nic mi nie powiedziałaś?"

Zanim miała możliwość mu odpowiedzieć, do sali tronowej przez otwarte drzwi wszedł przedmiot ich rozmowy. Ramię w ramię z nim szła piękna blondynka w okazałej, szkarłatno-złotej sukni, godnej nosicielki z najszlachetniejszego rodu. Królowa powiodła wzrokiem za zaskoczonym spojrzeniem swego męża i nie mniej się zdumiała.

„Słyszałam, że zadaje się z jedną z nierządnic ze Święta Kwiatów, żadna z niej pani - szepnęła. - Ależ ona jest niezwykle podobna do twej córki, Lady Jyllii".

„Faktycznie - wykrztusił Król. - Albo do jej kuzynki, Księżniczki Talary".

Zgromadzeni w sali arystokraci także szeptali pomiędzy sobą. Chociaż niewielu z nich było na dworze przed dwudziestoma laty, Księżniczka zniknęła i uznano ją za zamordowaną, jak resztę rodziny królewskiej, zachowało się kilku starszych mężów stanu, którzy pamiętali. Nie tylko przy tronie słowo „Talara" utrzymywało się w powietrzu niczym urok.

„Lordzie Strale, przedstawisz nas swojej pani?" - zapytała z grzecznym uśmiechem Królowa.

„Za chwileczkę, wasza wysokość, lecz najpierw muszę, niestety, omówić niecierpiące zwłoki sprawy - odpowiedział Lord Strale z pokłonem. - Czy mógłbym prosić o prywatną audiencję?"

Król spojrzał na cesarskiego ambasadora, próbując wyczytać coś z jego twarzy. Machnięciem dłoni odesłał zgromadzonych i nakazał im zamknąć za sobą drzwi. W sali nie pozostał nikt poza Królem, Królową, ambasadorem, tuzinem strażników królewskich i tajemniczą kobietą.

Ambasador wydobył z kieszeni zwitek starego, pożółkłego pergaminu. „Kiedy Wasza Wysokość zasiadł na tronie po tym, jak jego brat i jego rodzina zostali zamordowani, wszystko, co wyglądało na ważne, akty i testamenty, zostało oczywiście u urzędników i ministrów. Cała przypadkowa, nieważna korespondencja osobista pańskiego brata została zabrana do archiwum, zgodnie ze standardowym protokołem. Wśród niej był ten list".

„O co tu chodzi? - huknął Król. - Co jest w tym liście?"

„Nic na pański temat, wasza wysokość. Właściwie w czasie pańskiego wstąpienia na tron nikt nie zrozumiałby jego znaczenia. Był to list do Cesarza pisany przez byłego króla, pańskiego brata, w czasie zamachu. Dotyczy on złodzieja, który niegdyś był magiem-kapłanem w Świątyni Sethiete tutaj w Camlorn. Nazywał się Jagar Tharn".

„Jagar Tharn?" Królowa zaśmiała się nerwowo. „Och, właśnie o nim rozmawialiśmy".

„Tharn ukradł wiele ksiąg z potężnymi i zapomnianymi zaklęciami i przekazami na temat artefaktów w rodzaju Laski Chaosu, gdzie była ukryta i jak jej można użyć. Wieści podróżują wolno do położonej najdalej na zachodzie Wysokiej Skały i wiele lat minęło, zanim pański brat dowiedział się, że nowym magiem bitewnym Cesarza jest człowiek zwany Jagar Tharn. Król pisał list, w którym ostrzegał Cesarza o zdradzie Cesarskiego Maga Bitewnego, lecz nigdy go nie dokończył". Lord Strale uniósł list do góry. „Jest datowany na dzień zamachu w roku 385. Cztery lata zanim Jagar Tharn zdradził swego pana i rozpoczął dziesięcioletni okres tyranii Cesarskiej Podobizny".

„To wszystko bardzo ciekawe - warknął Król. - Ale co to ma wspólnego ze mną?"

„Zamordowanie byłego króla jest teraz sprawą o znaczeniu dla Cesarstwa. Mam też zeznania pańskiego Królewskiego Maga Bitewnego Lorda Eryla".

Twarz Króla była blada jak kreda. „Ty nędzna gnido, nikt nie będzie mi groził. Ani ty, ani ta dziwka, ani ten list nie ujrzy więcej światła dziennego. Straże!"

Członkowie straży królewskiej dobyli swych mieczy i postąpili naprzód. Wówczas na moment zamigotało światło i sala wypełniła się nocnymi łowcami Cesarza, pod dowództwem Proseccusa. Byli oni w tej sali już od kilku godzin, ukrywając się w ciemnościach.

„W imieniu Jego Cesarskiej Mości Uriela Septima VII aresztuję cię" - powiedział Lord Strale.

Otworzono drzwi i wyprowadzono Króla i Królową ze spuszczonymi głowami. Cyna powiedziała Proseccusowi, gdzie najprawdopodobniej znajdą królewskiego syna, księcia Sylona. Dworzanie i arystokraci obecni wcześniej w komnacie audiencyjnej, wpatrywali się w dziwny, uroczysty pochód ich Króla i Królowej do swego własnego królewskiego więzienia. Nikt nie powiedział ani słowa.

Gdy wreszcie dało się słyszeć jakiś głos, zaskoczył on wszystkich. Lady Jyllia przybyła na dwór. „Co się dzieje? Kto śmie uzurpować sobie władzę Króla i Królowej?"

Lord Strale obrócił się do Proseccusa. „Chcemy porozmawiać z Lady Jyllią na osobności. Wiesz, co jest do zrobienia".

Proseccus przytaknął i kazał zamknąć drzwi do sali tronowej po raz kolejny. Dworzanie przyciskali uszy do drewna, starając się wychwycić każde słowo. Chociaż nie mogli tego powiedzieć, czekali na wyjaśnienia nie mniej niż jaśnie panienka.

Tajemnica Talary, cz. IV

FormId	skyrim.esm:01B013
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B013
Editor ID	SkillIllusion5
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyIllusionBook
Value (gold)	60
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	Skill: Iluzja
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook, GiftWizardSpecial
Locations	6
Leveled lists	0
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.